

KORRESPONDENT

WYCHODZI
DWA RAZY
NA TYDZIEŃ

PRZY
GAZETIE
WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 14 Sierpnia
26

N^o 65.

Rok 1858.

Pokrywanie dachów tekturą smołowcowa,

(Dokończenie.)

Bardzo dobrze jest jeszcze dać warstwę cegieł wystających na 1 1/2 cala po nad powierzchnią dachu. Tu wystarcza, aby tektura bezpośrednio sięgała pod tę warstwę wystającą i tu za pomocą wąskiej platy cynkowej była gładko utrzymywana, a przytwierdzoną przez gwoździe białe we fugi muru. Zresztą postępowanie całe takie, jak je już wyżej opisałem.

Gdzie trzy lub cztery kominy szeroką stroną są równoległe z wierzchołkiem dachu, wyżej opisany sposób pokrywania nie wystarcza, aby zapobiedz weiskaniu się śniegu i lodu. Obmyślano więc bardzo pojedynczy środek i z skutkiem użyto. Robi się mały dach siodłowy, (wgłęty) przytkający swym szczytem do płaszczyzny obróconej ku ścianie komina równoległej wierzchołkowi dachu; a wierzchołek zaś tego małego daszka szczelnie przytwierdza się do tej ściany komina. Ten daszek siodłowy przykrywa się sposobem podanym przy opisanym pokrywania zagieć i wierzchołków.

Doświadczenia i poszukiwania ze względu na kąt, pod którym pokrywanie urządzone być powinno, pokazały rezultat następujący:

Dach listwowy wymaga, dla lepszego ścieku wody, najmniej 1/6 szerokości; przy tym stosunku woda jeszcze przez fale przeciekać może.

Wyniosłość dachu nigdy 1/3 szerokości wynosić nie powinna. Lecz przy naszych stosunkach klimatycznych obawiać się potrzeba, że burza wodę deszczową od spadania wstrzyma, coby naturalnie trwałości materiału szkodziło, gdyżby się woda łatwo pod tekturę przecisnęła i onę rozmięczyć mogła.

Kto zaś nie jest zmuszony przez nadzwyczajne położenie, temu bym radził nie robić dachu niższym od 1/6 szerokości budynku. Ten rozmiar odpowiada wszelkim wymaganiom estetycznym, których po dachu płaskim żądać możemy i zabezpiecza od wilgoci.

Przy tej sposobności muszę wspomnieć o ciekawym fakcie, który widziałem w fabryce powozów p. Lüdersa w Zgorzelicy. Jest to dach płaski z tektury nie gotowanej w smole, lecz posmarowanej mieszaniną z smoły i wapna. Na tym dachu, mającym pochyłość około 1/10 szerokości budynku wynoszącą, jest założony ogródek do kwiatów; od trzech lat istnienia tego dachu nie pokazał się nawet ślad zepsucia przez wilgoć, z wyjątkiem rogów, w których złe połączenie tektury z murem jest winą pokazującego się zepsucia.

Znikąd zresztą nie zasłyszy narzekania, aby dach przez burzę zrzuconym został. Potrzeba tylko ostrożności, aby fugi desek danych pod tekturę listwami były zakryte, lub też klamrami spojone.

Sposób pokrywania na to nie ma żadnego wpływu, gdyż tak przy jednym jak przy drugim każdy arkusz najmniej 60 gwoździami się przybija.

Ceny ze względu na ciężar materiału wydadają rezultat następujący:

Na pręt kwadratowy potrzeba 24 arkuszy, ważące 1 Ctr=100 funtów wagi Związku Niemieckiego Celnego, które 4 rs. 5 kopiejek kosztują. Do tego dodaje się jeszcze 1 1/2 rs. za gwoździe, smołę gęstą z kamiennych węgli, smołę, wapno, piasek i robotników.

Dodając do tych rs. 5 kop. 55.
Za deski pod tekturę rs. 3 » —
Za listwy i przybijanie » — kop. 48.

Wypada za dach 1 pręt □ wynoszący rs. 9 kop. 3.

Przy pokrywaniu dachu bez listw pręt kwadratowy około 60 kop. mniej kosztuje, a wtedy koszta rs. 8 kop. 43 wynoszą.

Porównując z temi kosztami koszta dachu z dachówek podwójnie kładzionych, natenczas pokazuje się, że dach mający 60' długości a 40' szerokości, przy pochyłości 1/6 dachu z tektury a około 1/3 do 1/3 dachu z dachówek.

Do dachu z tektury potrzeba:
25,2 prętów □ tektury po rs. 9 kop. 3=rs. 226 kop. 80.
42 kozłów 0, 3/15" grube a 21' długie po rs. 1 kop. 48=rs. 50 kop. 80.

Summa rs. 277 kop. 60.

Do dachu dachówkami pokrytego:
42 kozłów 0, 5/10" grube, 26' długie po rs. 2 kop. 34=rs. 98 kop. 28.
30,2 prętów kwadratowych po rs. 6 » » =rs. 187 kop. 80.

Summa rs. 286 kop. 8.

To zaś czyni na jedną stopę długości 87 1/3 kop. więcej niżeli pokrywanie tekturą.

W równym stosunku zmieniają się koszta i rozmiary innego drzewa potrzebnego do budowli.

Redukując zaś otrzymane z powyższego obrachunku summy pokrywanej płaszczyzny, natenczas otrzymujemy na stopę kwadratową 10,2 kop. jako cenę tektury, a 11,4 kop. jako koszta stopy kwadratowej dachu pod dachówką.

Rachując zaś koszta utrzymania dachu tekturą pokrytego, w ciągu pierwszych sześciu lat, po 1/2 kop. na stopę kwadratową, zawsze się jeszcze pozostanie różnica między kosztami wywołanemi przez dachy tekturą lub dachówką pokrytymi. Zrobiłem bowiem doświadczenie, że materiał dachu smołowcowego, zaraz na początku drugiego roku posmarowany wskazaną wyżej mieszaniną, lepiej się konserwuje, i że posmarowanie późniejsze właśnie przez to pierwsze w coraz dłuższych przerwach następować może.

W powyższem porównywaniu dachów smołowcowego i dachówkowego, nie zwracano jeszcze uwagi na to, że obecnie dachówki zwykle są nader źle wypalone, przez co rok rocznie wielka ich ilość nowemi zastąpioną być musi — i przypuścić można, że w przeciągu lat 16 cały dach się odnawia.

Z natury tektury gotowanej w smole, mianowicie smarowidła po ukończeniu pokrywania, łatwo wnioskować można jego niezmienności przy zmianie temperatury. Doświadczenia moje w tej mierze wydały rezultat zadowalniający. Albowiem jak w całych Niemczech, tak i w Szlązku, częstokroć w tym roku—1858—dochodziło ciepło do + 26 a nawet do + 28° R. w cieniu. Zrewidowane wtenczas przezemnie dachy pokazały, że ta wysoka temperatura jeszcze nie była zdolną zniszczyć własności opierania się wpływom każdej temperatury.

Również rzecz się ma z zimnem, które w okolicach przeze mnie zwiedzanych nie mniej jest ostre jak n. p. w Monachium.

Dalszą jeszcze i nie mniej ważną kwestyą, ulegającą rozważeniu naszej, gdy tektury do pokrywania dachów używać zamierzamy, jest wzgląd na zachowanie się tego materiału podczas pożaru. Lecz i w tej mierze już się świetnie odznaczała tektura, a to nie tylko przy

próbach zrobionych przez komisyje. lecz nawet wśród prawdziwego niebezpieczeństwa. Co się zaś tyczy prób, może już jest znany rezultat tychże, ogłoszony przez najwyższy Królewski Zarząd budowliny; lecz mniej znany zapewne jest przypadek, udzielony mi przez nad-inżyniera i inspektora przy kolei żelaznej Lipsko-Drezdeńskiej.

W pewnej fabryce sukna wszczął się pożar w małym zabudowaniu, w którym się cylinder parowy znajdował i gdzie także na składzie leżała tektura do przekładania pomiędzy sukniem.

Domek zupełnie się spalił, tylko tektura smołowcowa dachu, leżąca już od lat 12, oparła się i zadusiła ogień, runawszy razem z dachem. Tektura ta była z fabryki pp. Stalling i Ziem w Barge, której współnikiem jest właściciel papierni Soczewki i takąż samą tekturę u siebie wyrabia.

Dalszym przykładem bezpieczeństwa od ognia jest fakt następujący, urzędowo stwierdzony, dowody którego mi pan Ebard w Berlinie w oryginalne pokazał.

Pożar zniszczył w majątności Forst hrabiego Brühl, młyn i fabryki młyńskie.

Dach smołowcowy, spoczywający na ścianach z regłówek, opierał się z jednej strony o trzypiętrową fabrykę, z drugiej zaś strony na 20 kroków około stał młyn, oraz dwa jego skrzydła, wszystko w regłówek wybudowane. Jedno skrzydło tworzyło szczyt południowy budynku tekturą pokrytego.

Gdy się to właśnie skrzydło paliło, oraz podczas pożaru całego młyńskie i budynków fabryki, głównie palące się prawie ustawicznie leciały na dach z tektury, przez który wiatr przewiewał, a oprócz tego był płomień młyńskie palącego się, pod którego wpływem dach ustawicznie się znajdował, tak silny, że nawet koła żelazne się roztopiły. Mimo to, budynek się z góry nie zapalił i dopiero, gdy płomień z parteru palącej się fabryki domek ogarnął i części drewniane zapalił, także tlić się i palić zaczął.

Ta pewność od ognia, stwierdzona doświadczeniem, tém więcej zasługuje na uwagę, gdy uwzględnimy, że ów budynek, mimo swego położenia tuż obok mostu 22' szerokiego, dla braku sikawki na wodzie i dla otoczenia przez 13 budynków palących się, nie mógł być obroniony.

Gdyby kto chciał dać dach smołowcowy na budynkach, w których się wiele wyziewów rozwija i bezpośrednio podbicia z desek dosięga, potrzeba, chcąc uniknąć szybkiego onych zepsucia, dać drugie podbicie z desek wapnem pobielanych, pozostawić otwór pomiędzy tém a drugim podbiciem i wprawić kanały z cynku na wierzchołku dachu, dla utworzenia cyrkulacji powietrza.

W budynkach gospodarczych, pod których dachem siano lub słoma się przechowuje, potrzeba dla szczelnego zamknięcia dachu smołowcowego pozostawić stosowną ilość otworów, przez któreby wapory z materiałów wilgotnych ulotnić się mogły. Żaluzje nieruchome wmurowane w ścianę boczną dachu i rury z cynku na wierzchołku dachu, najlepiej temu celowi odpowiadają.

Obawa objawiona, jakoby siano i t. p. materiały, miały przybierać zapach tektury, przez stwierdzenie doświadczonych w tej mierze agronomów usunięta została.

Z tego wszystkiego się pokazuje, że użycie tektury smołowcowej jako materiału do pokrywania dachów, ze wszech miar jest korzystne i przed drogim dachem z dachówek na pierwszeństwo zasługuje. Ież set centnarów siana i zboża dotąd zniszczyło się przez to, że dachy dotychczasowe nie wystarczały na ochronę ich od deszczu i śniegu? Ie innych budynków małych i nieważnych musiano pokrywać cynkiem lub łupkiem, dla bezpieczeństwa, przez co dach takowy dwa a nawet trzy razy był droższym, niż dach smołowcowy?

W końcu czuję się być obowiązany wskazać fabryki, które dotąd w Prussach pozyskały renomę przez dobroć wyrobu; są to domy handlowe Epstein i Stalling w Barge i w Warszawie i bracia Ebart w Berlinie. W Monachium zrobił chemik Böck próbę fabrykacji tektury, lecz dotąd bliższych szczegółów o postępie jego fabryki udzielić nie można.

Biwitz, nowa roślina olejna.

(Dokończenie.)

Zasiew zaczyna się od połowy Sierpnia a kontynuować się może do połowy Września, w dwaście dni po tém biwitz już ró-

wno wschodzi i jednocześnie wegetacyę swoją objawia, kiedy rzepak zaledwie tu owdzie się pokazuje. Ten czas zaś jest normalny tak dla siewu rzutowego, jako i dla siewu rzędowego.

5) Biwitz w tej mierze już przeszedł i wytrzymał próbę ognia licznymi doświadczeniami i pokazał co do sprzętu wyższość swoją nad rzepakiem; lecz pokazał ją jeszcze i w innej mierze. Kiedy albowiem w r. 1855—1856 wszędzie siewy olejnych roślin przez mrozy zniszczone zostały i mało gdzie rzepak przetrzymał, biwitz się doskonale utrzymał wszędzie, gdzie się w owym czasie jego uprawa zajęto.

Wiarogodnym w tej mierze świadectwem jest ogłoszone sprawozdanie Dra Karola Haas w Budweis (w Czechach), który w tej mierze powiada:

»I ja także zmuszony byłem wszystkim mój rzepak zaozać, wyjąwszy kilka rzędów, które dla porównania z biwitzem aż do sprzętu chciałem mieć przed oczyma. Co za różnica z biwitzem! Jakkolwiek silniejsze jego i bardziej szorstkie liście długo broniły się od suchych zimowych mrozów, zdawało się przecież w końcu, że on zginąć musi. Na wiosnę wszakże pokazało się, że się omylił, bo nieknięty od późnych przymrozków, wyrósł w Kwietniu silnie i równo, nie zostawiając najmniejszej próżni, rozkrzewił się, a doszedłszy w maju do wysokości czterech stóp, zakwitnął najpiękniej, dając nadzieję najobfitszego zbioru.

Stan przeciwny owych kilku pozostawionych rzędów rzepaku, które dopiero w połowie Maja kwitnąć zaczęły, zaledwie był mierny.

Ten sam gospodarz powiada dalej w swém sprawozdaniu, umieszczonem w czasopiśmie Towarzystwa Rolniczego Czeskiego, że 9 Lipca zwieziono biwitz i zaraz wymłócono, a pokazało się, że 20 funtów zasianych wydało 25 centnarów i 40 funtów najpiękniejszego, czystego ziarna.

W początku Września 1855, zasiał on znowu w żytnisku biwitzu 101 funtów, a sprzęt odbyty 1 Lipca 1857, wydał mu 122 centnarów czystego ziarna.

Te sprzęty tak znakomite, otrzymane w dwóch latach tak różnych co do wpływu na rośliny olejne, mogłyby i najniewierniejszego przekonać, że czas rzepaku minął, który jako roślina niepewna, biwitzowi pozycyę zajętą ustąpić musi. Lecz choćby nawet i rzepak należał do roślin pewnych, wydających przynajmniej pod wszelkim względem stosunkowo pewne plony, to i natenczas jeszcze uprawę jego porzucić a do uprawy biwitzu brać się wypadnie.

Przyczyny tego są jasne. Wszakże każdy gospodarz, mający zmysł zdrowy, woli z tego samego pola sprzątnąć więcej niż mniej, a mianowicie więcej co do wartości wewnętrznej choćby nie co do objętności, gdyż mu na pomnożeniu pracy i wywózki nie a nie zależy. Lecz biwitzu nie tylko że sprząta więcej co do masy, to jest co do objętności sześcienniej, ale i co do wartości wewnętrznej, gdyż z centnara nasienia biwitz wydaje 3 do 4 funtów więcej oleju i 2 funty więcej makuch niż rzepak.

Nadmieniłem jeszcze wyżej, że biwitz od nieprzyjaciół czworonożnych i owadów nie doznaje napaści, jak rzepak. Ostatni bowiem jest ulubionym karmem zajęcy, uciekających od biwitzu, zapewne dla liści kolących, a pchły niszczące nieraz całe sprzęty rzepakowe, na biwitzu weale się nie pokazują.

Sprzęt biwitzu, dojrzewającego o dwa tygodnie wcześniej niż rzepak, odbywa się tym samym sposobem, jak sprzęt rzepaku. Kosą nie radziłbym go atoli scinać, dla niebezpieczeństwa utraty wiela, i to jeszcze najlepszego ziarna; sierp nie przedstawia tyle niebezpieczeństwa.

Czas sprzętu od 1 Lipca może nie jednego wabić do uprawy biwitzu. Zysk jest trojaki:

1^o Dostajemy w najgorszym dla gospodarza czasie, na samym przednówku, grosz świeży, wtenczas zwykle bardzo przydatny do kieszni;

2^o Następuje nam zatrudnienie dla ludzi w czasie zwykle nie zajętych innymi pracami pilnymi, zkad naturalny wniosek, że sprzęt jest tańszy;—a

3^o Usuwa się z pola wcześniej, zostawiając nam wiele czasu do uprawy pod następne zboże.

Wylczyłem te korzyści z uprawy biwitzu, aby choć przez interes najmaterjalniejszy pobudzić współobywateli do niej, gdyż zwykle interes materjalny najlepszym jest bodźcem dla umysłków mniej opatrnych gospodarzy, mających zawsze na wymówkę,

że rzecz nie wypraktykowana, że nie wiadomo jakby u nas się udała, że może dobra gdzieindziej, gdzie my nie jesteśmy, lecz nasz grunt, nasz klimat nie dla niej; wreszcie, a to zawsze najmieszniejszy z wszystkich śmiesznych powodów, że nasz chłop z tēm nie umie się obchodzić. Nikt się nie chce przyznać do tego, że jest opieszalszy i że dla tego trudno posunąć mu się kroczkiem dalej w przyszłość, i że chłop nasz polski do wszystkiego zdatny, byleby nam się chciało mu z cierpliwością wszystko pokazywać.

Lecz tym gospodarzom dalszym następującą radę:

Otóż przypuszczam z nimi, że biwitz wcale jeszcze nie znany, został zachwalony przez kupca, spekulanta, który jego zalety tak roztrębuje, jakoby każde ziarno miało wartość złota. Kupiec chce żyć, szuka zysku, a więc jego pochwały artykułów handlowych, znajdujących się w składzie, są nader podejrane.

Lecz odrzucać je bezwarunkowo byłoby śmiesznością; trzeba się brać do doświadczeń. Kupuję zatem choćby tylko kilka łutów tego zachwalonego ziarna, przygotowuję mu rolę, dając najlepszą jakmożna uprawę, a zasiawszy ziarno nabyte, oczekuję spokojnie na żniwo następne, które mnie naoczny do wodom nauczy, czy za mało kupiłem tego ziarna, czy też próba wydała rezultat, którego następstwem być tylko może albo zupełne zaniechanie uprawy rośliny nabytej, lub dalsze jeszcze z nią doświadczenia.

Choćby więc—a jestem tego pewny—największa liczba naszych gospodarzy dla wstępu do wszelkiego nowatorstwa nie chciała się brać do siewu biwitu i wykreślenia rzepaku z katalogu roślin nadal przez nich uprawianych, niechaj się przynajmniej przekonają wysiewem kilku łutów, czy się ich grunt, ich klimat, ich dobytek i ludzie, zgoda wszelkie wymówki z uprawą biwitu zgadzają, a gdy się o tēm dowodnie przekonają, zapewne w roku przyszłym na naszych polach biwitz zakwitnie, i w raportach handlowych znajdować się będzie znakomita pozycja biwitu na targach.

W końcu, niechaj jeszcze się odezwie głos publiczny, dla przekonania nie jednego, chwającego się dopoty, dopóki takiego głosu nie usłyszy. Głosem tym jest ilustrowana wiejska gazeta rolnicza (Illustrierte Landwirthschaftliche Dorf-Zeitung), która powiada:

»Biwitz i w roku bieżącym wielostronnie lepszym się pokazał od avehlu (*). Tego roku w Tratschen pod Pegau (w Królestwie Saskiem), obsiano wielkie pole do połowy avehlem, drugą zaś połowę biwitnem.

Już w jesieni odznaczał się biwitz tęższym wzrostem, co na wiosnę tēm było widoczniejsze ponieważ biwitz mniej ucierpiał od myszy niż avehl.

W sprawozdaniu zaś zarządu dóbr Księcia Szwarzenberga, Wondrow, w Austrii, piszą: »że biwitz w krótkim czasie wszędzie weźmie górę nad rzepakiem, gdyż tak co do słomy, jak co do ziarna trzy razy tak wielki sprzęt wydaje jak rzepak, a o 4% więcej niż rzepak oleju.«

Nadmieniam jeszcze, że łupiny straków biwitu również dobrą są paszą dla owiec, jak strąki rzepaku, i że wyrzucać i marnować ich nie należy.

Łatwo będzie każdemu życzącemu nabyć tę nową olejną, dostać ją przez Zakład rolniczo-przemysłowy Ostrowskiego i Spółki w Warszawie przy ulicy Rymarskiej, dla którego jak słyszałem; znaczny transport jest w drodze i w krótkce nadejdzie.

Czas nagli z siewem, kto jeszcze w tym roku chce rozpocząć próby lub siać na dobre, nie ma wiele czasu do stracenia.

Poskramianie koni przez Rareya.

W zeszycie Lipcowym b. r. »Roczników gospodarstwa francuzkiego« znajdujemy kilka szczegółów przedmiotu tego dotyczących. Podajemy przedewszystkiem list p. Blanco z Blidah (w Algierze) do redaktora Roczników, 22 Czerwca r. b. pisany:

»Pozwól pan przedłożyć sobie kilka uwag nad tēm co zgodzono się nazywać »systemem Rareya«, a do których daję mi powód jeden z artykułów jeszcze nie drukowanych pod tytułem: *Hodowla zwierząt domowych*, przez byłego hodowcę w Stanach Zjednoczonych.

(*). Avehl także roślina olejna, lepsza z wielu względów od rzepaku, lecz niższa od biwitu.

Mówią, iż p. Rarey w przeciągu godziny uśmierza konie najzuchwalsze. Dowodziłoby to, iż w tak krótkim czasie musiał wywrzeć wpływ bardzo silny na usposobienie moralne zwierzęcia, aby wrażenie to zachowało w pamięci. Utrzymują wszelako, iż konie przez niego tresowane powracają do swych narowów: to by wskazywało, że albo narowy te tak są zakorzenione iż przeważają wrażenie, albo że też pamięć tych koni jest słaba.

Aby zwierzę poskromić, starają się tedy wywrzeć na pamięć jego silne wrażenie. Konie i psy posiadają najwięcej pamięci ze wszystkich zwierząt domowych; rzadko zapominają co im sprawiło obawę lub przerażenie. Wól przeciwnie, u którego władza ta zdaje się być bardziej przytępioną, nie uległby tego rodzaju wrażeniu w tak krótkim czasie! Jakąż tedy może być metoda używana przez p. Rareya?

Wyobraźnia powszechności, zawsze skora do egzaltacji, przypisywała jego powodzenie używaniu środków nadprzyrodzonych; napomykano o magnetyzmie, twierdzono iż p. Rarey jest tego rodzaju poskromicielem koni, jak są pogromcy lwów i tygrysów.

Zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, trudno ją rozjaśnić jakkolwiek dyskusją. Wprowadzając ją wszakże w szranki skromniejsze a zarazem rzeczywistsze, czy nie możnaby, przy pomocy środków czysto fizycznych, pokusić się o odkrycie metody poprawczej; używanej przez p. Rareya?.. Gdybyśmy np. pozbawili zwierzę którego z członków, czy pozostałoby równie nieużyte po tym wypadku jak było przed tēm?... Nie doświadczałem tego na zwierzętach; sądząc wszelako wedle tego co się dzieje z ludźmi należałoby przypuszczać, że nie: a wiadomo, iż nagle zachodzi zmiana w stanie moralnym człowieka, pozbawionego nieszczęśliwym wypadkiem którego z członków. Względem mechaniczne nie pozwalają, aby koń pozbawiony któregoś członka mógł wykonywać ruchy normalnie; a wpływa to także i na jego usposobienie moralne; czyż nie ma, że tak powiemy, przeświadczenia o sile jaką poprzednio posiadał i o swęj terażniejszej niemocy?..

Otóż przypuśćmy, żeśmy na chwilę pozbawili konia jednego z członków. To jest właśnie sposób proponowany przez naszego nieznanego autora, a nader łatwy do wykonania.

Okiełznawszy konia w stajni, wprowadza go się w podwórko wysłane dobrze słomą albo lepiej na trawnik, aby uniknąć jakiego wypadku z upadnięcia. Podnosi się jedną nogę przednią, zginając ją tak, aby kopyto przyszło popod wyrost przedniego uda i w tēm położeniu utwierdza się, związując sznurem lub rzemieniem. Koń wówczas jest zupełnie na łasce swego pana. Autor radzi poddawać go przez kilka godzin wszelkiego rodzaju wymaganiom, tak, aby całe jego ciało zostało moralnie złamane.

»Ważną jest zasadą, którą się winienś kierować, mówi on, aby koń zrozumiał, iż nie masz bynajmniej zamiaru dokuczyć mu, ale go tylko ovladnąć i poskromić; bądź więc cierpliwym i nie troszcz się«. A dalej dodaje: »Jeżeliby tego była potrzeba (co się rzadko wydarza), powtórz tę czynność«.

Zdaje mi się, iż to co tu powiedziałem ma niejaki powinowactwa z systemem Rareya; jakoż wygadanie się w tēj mierze kilku dzienników daje mi powód do mniemania, że tak jest rzeczywiście i t. d.

Pod datą 5 Lipca p. J. H. Livingstone amerykańnin, pisał do *Memorial des Pyrenées* list następujący:

W chwili kiedy wszyscy prawie zajmują się moim spółziomkiem Rareyem, sądzę, iż może być ciekawem dla czytelników Pańskich dowiedzieć się, co stanowi system pozwalający mu poskramiać konie w sposób tak skuteczny i zdumiewający. Otrzymałszy z Londynu dziełko wydane przed dwoma laty, zdaje mi się w Stanach Zjednoczonych, przez p. Rareya, a przedrukowane w Anglii po cenie 6 pensów (15 kop.), mogę śmiało wyjawić tę metodę, bez obawy uchybienia jakim bądź zobowiązaniem, a oddać przez to usługę wszystkim lubownikom koni. Oto jest sposób postępowania, by zniewolić konia do położenia się:

Zgina się grzebną nogę (lewą przednią), i tak umocowuje puśliskiem, aby jej koń nie mógł spuścić na ziemię. Przepasuje go się gurtem, do pęciny grzebnej przywiązuje się rzemyk, a drugi jego koniec przeciąga się ponad łopatką pod gurt. Stanawszy po lewym boku konia, trzyma się silnie i dobrze wyprężony ten rzemyk w prawę rękę, a uzdeczkę w lewą, i pobudza się konia aby postępował; wówczas pociąga się z całej siły rzemyk przywiąza-

ny do pęciny wzdłuż łopatki, a koń upada na kolana i tak go się trzyma kłęczącego na wyłożonym ciągle rzymku.

Zrobiłbym tu uwagę, iż ta metoda wymaga nadzwyczajnej siły w rękę, dla tego też mała tylko liczba osób korzystać z niej może; dla każdego wszelako będzie przystępną, a równie skuteczną, zaprowadziwszy w niej niejakie zmiany. Zamiast tedy usiłować, aby koń ukląkł za pierwszym krokiem, dozwólili mu chodzić na trzech nogach, dopóki się tak nie zmęczy, iż zwykle po upływie 15 do 30 minut sam zapragnie położyć się; wówczas nierównie słabsze pociągnięcie rzymkiem zmusi go do uklęknienia. Utrzymując konia w tém położeniu, trzymając silnie wyprężony rzymek popod gurt przesunięty, przyciąga się ku sobie łeb, za pomocą uzdeczki trzymanej w prawem rękę, i przyciska się z wolna ale silnie prawie ramie do lewej łopatki konia, a niebawem położy się na prawy pośc. Wtenczas się go pieści, uspokaja się go łagodnemi słowy i rozwiązuje mu się nogę. Natędy będzie zupełnie potulny i można z nim robić co się podoba. Po 10 lub 20 minutach pozwala mu się powstać. Skoro trochę odpocznie, powtórza z nim tę samą sztukę trzy lub cztery razy, a to wystarczy na jedną lekcję. Po czterech takich lekcjach będzie się kładł, byle go tylko chwycić za nogę. Jak się już dobrze przyuczy do kładzenia się w ten sposób, podnosząc mu nogę uderz go lekko pięścią po nodze przeciwnej, a po dwóch dniach będzie się kładł za machnięciem tylko szpicrta.

To jest Wpanie owa wielka tajemnica; ale jest w tém dziełku prócz tego wiele pożytecznych skazówek do ujeżdżania koni, do zaprzęgania ich, kulbaczenia, kielżnienia młodych koni i t. p.

List ten, jak widzimy, zupełnie się zgadza z poprzedzającym. Z powodu zaś broszury ogłoszonej w Londynie o jego systemie, P. Rarey napisał do Times list następujący, datowany 5 Lipca:

»Wpanie! Po dziesięciodniowej niebytności powróciwszy do Paryża, zwrócono moją uwagę na kilka listów zamieszczonych w dziennikach, dotyczących wymaganej przezemnie tajemnicy od nabywców mojej metody. Pośpieszam tedy z zawiadomieniem, iż uwalniam ich zupełnie od zastrzeżonej kary, a najmocniej ubolewam, iż to co miało być protekcją dla mnie, stało się powodem nieukontentowania dla moich elewów.

Co się tyczy broszury, puszczonej w obieg w Londynie bez mojej wiedzy i zezwolenia, była ona napisana przed trzema laty, zaraz po odkryciu mojej metody, a zawiera bardzo tylko skąpe i niedokładne jej opisanie. Napisana była do prywatnego zupełnie użytku, jako rodzaj okólnika w rodzinnym moim Stanie Ohio, a sądzę, iż zupełnie jest nieznaną w Nowym Yorku i innych miastach Stanów Zjednoczonych; nigdy bowiem nie udzielałem lekcji mego systemu indziej jak w Ohio i Texas, gdzie wykonywałem próby z dzikimi końmi, z mułami i t. d. Nie zdaje mi się także, aby jakakolwiek książka była w stanie tak dokładnie nauczyć tego systemu jak jednogodzinna lekcya.

Kończąc oznajmiam, iż nie udzielałem tej nauki nikomu, czy to w Ameryce czy w Europie, bez wzięcia podpisu na przyrzeczenie niewyjawienia tajemnicy, z zastrzeżeniem w przeciwnym razie kary, i że jedyne egzemplarze mojej broszury w świat puszczone są te, które dałem każdemu z moich elewów w Ameryce, po udzieleniu im nauki.

Zauważać należy, iż p. Rarey nie przeczy, aby broszura ogłoszona w Londynie nie zawierała wykładu jego metody; twierdzi tylko, iż zawiera jej opisanie skąpe i niedokładne.

Postaraliśmy się o tę broszurę (*). — mówi redakcyja Róczników gospodartwa francuzkiego — i znaleźliśmy w niej ten sam sposób postępowania, jaki jest opisany w listach poprzedzających.

Sposób ten polega na związaniu jednej nogi konia tak, iż zmuszony jest chodzić na trzech. W tym celu zgina się naprzód kolano, dopóki spodnia część kopyta nie będzie obrócona w górę; węzeł z rzemienia zakłada się przez kolano i posuwa się w górę aż popod pęcinę; ściąga się węzeł między pęcina i kopytem, a w końcu umocowuje go się innym rzemieniem do gurtu, aby się nie zślizgiwał.

Koń silny, niesforny, rozdrażnia się częstokroć bardzo za pierwszym związaniem; usiłując bic nogą, ale nie mogąc się z więzów

wyswobodzić, rychło ustanie. Nie trzeba się zresztą niepokoić, ale oddalić się trochę i czekać aż się uspokoi.

Skoro się uskromi, rozwiąż nogę, pocieraj ją pieśd konia, daj mu wypocząć i zwiąż znowu. Powtarzaj to kilka razy; koń rychło się nauczy chodzić na trzech nogach, a kiedy się do takiego chodzenia przyzwyczai, ubierz go i zaprządź do jakiegokolwiek wozu. Jeśli zechce biegnąć, kieruj go w prostę linię; niebawem się zmęczy, będzie potulny i na głos posłuszny.

Tym sposobem, kilka razy powtarzanym, rychło się koń wlecze z chęcią rwania się do biegu, słucha rozkazów i można mu wtedy rozwiązać rzemień i zaprządź jak zwykle. Koń który wierzga pozbywa się tego narowu tym samym sposobem.

(Tyg. Rol. Przl. Krak.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 21 Sierpnia. W upływnym tygodniu mieliśmy silne duszące upały, noce chłodniejsze.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń łasztów: pszenicy 1738, żyta 1090, grochu 75, belek sosnowych 17249, dębowych 1176; Bali dębowych łasztów 51. Smoły 292 beczek.

Woda ze stóp 4 10" spadła na 2 4".

Targi angielskie były obojętne, a lubo ceny materyjalnej nie uległy zmianie, obrót interesów zamykał się w obrębie potrzeb dzienniej konsumpcyi; spekulanci zaś w tranzakcyach żadnego nie mieli udziału. Żniwa przy najpiękniejszej pogodzie w całej Anglii szybko postępują, ziarno jednak świeże w kondycyi i wadze od zeszłorocznego jest niższem. Wedle otrzymanej telegraficznej depeszy, na targu wczorajszym więcej było ruchu, a ceny lepiej trzymały się.

Obojętny charakter targów angielskich wpłynął niekorzystnie na handel zbożowy Europejski. Na wszystkich ważniejszych placach stagnacya przemagała i kupujący nie chcieli wchodzić w interes.

Na naszej giełdzie, pod wpływem zagranicznych wiadomości nie było ruchu, a ceny od zeszłego tygodnia o 10 do 12 guld. uchyliły się. Na export nie nie kupowano, a tylko wielcy młynarze w obec porosłej pszenicy, kupowali na rezerwę pięknie wyrobione ziarno. Popłoch Szlązki zupełnie ustał, i żadne nowe rozkazy z tamtąd nie przychodzą, a że do Anglii stosunek cen wszelki przecina odbył, przeto na giełdzie naszej nie było ożywienia.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy łasztów 430, żyta 195, jęczmienia 65, rzepaku 116, grochu 90.

płacono za łaszt wagi		funt. hol.		guld. prus.		korzec warsz.	
rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.
Pszenicy	od 128	do 132	480	do 510	5 41	5 75	
"	132 ³ / ₄	— 136	530	— 540	5 97 ¹ / ₂	6 9	
Żyta starego i świeżego	— 130	312	— 336	3 53	3 72		
Jęczmienia	106	113	240	— 294	2 70 ¹ / ₂	3 33	
Rzepak	—	—	690	— 737 ¹ / ₂	7 62 ¹ / ₂	8 30	
Grochu	—	—	400	— 415	4 53	4 69	

W drzewie sprzedano

200 belek sosnowych	34 ¹² / ₁₃	po 8 srg. kubik
333 murłat	27 ¹¹ / ₁₁	" 7 ¹ / ₂ "
960 " "	28 ¹ / ₂ ¹⁰ / ₁₀	" 6 ¹ / ₆ "
1200 śleprów	9 ¹⁰ / ₁₀	" 5 ¹ / ₃ "
1400 okraglaków	" "	" 221 "
2500 " "	" "	" 310 "

40 kóp bali dębowych kopa korony 1250.

Kursa zamian. Londyn 199³/₃, Hamburg 45, Amsterdam 102¹/₄. Alexander Makowski et Comp.

W Owczarni Mołodowskiej i Porzeckiej, w powiecie Pińskim guberni Mińskiej, jest do sprzedania 3,400 sztuk OWIEC, a to:

BARANOW, SKOPÓW, MACIOR i JAGNIAT.

Bliższa wiadomość w Kantorze Domu Handlowego Ring i Herbst, pod nr. 467a przy ulicy Bielańskiej w Warszawie.

(*) The Taming of horses, by J. S. Rarey, The third edition. London, George Routledge and Co. Price six pence. (Właśnie ją przełożono na język francuzki.)